

Polacy uchodzą za naród przywiązany do tradycji, podtrzymujący dawne obyczaje. Trudno byłoby je zhierarchizować, ale w polskim roku obrzędowym najpowszechniej znane są zwyczaje bożonarodzeniowe. Jest to czas rekompensowania sobie długich postów, przeciwwaga ascezy poprzedzającej Gody, czyli okres pomiędzy Bożym Narodzeniem a świętem Trzech Króli. Dzień Wigilii był wyjątkowy, wróżebny, wierzono, że naówczas woda w źródłach i rzekach zamienia się w miód lub wino. Mimo że Kościół zaakceptował niemalże wszystkie obrzędy, niektóre elementy towarzyszące świeckiej kolędzie piętnował jako zabobonne, na przykład „chodzenie” z turoniem. Karnawał, czyli mięsopest, był dorocznym okresem zabaw. Zapusty kończyła wielka zabawa w nocy z wtorku na środę popielcową. Po rygorach Wielkiego Tygodnia Wielkanoc była okazją do powetowania sobie powściągliwości. Radość powrotu do życia i nadziei sprzyjała kontaktom towarzyskim i - co tu dużo mówić - obżarstwu. Opis śniadania wielkanocnego, pochodzący od rzekomego dworzanina hetmana Jana Tarnowskiego, niechybnie zasługuje na przywołanie: „pomiędzy misami stały figury z ciasta przedniego, wyobrażające zabawne historyjki. Poncjusz Piłat wyjmował kiełbasę z kieszeni Mahometa, a wiadomo, że Żydzi i Turcy nie jedzą wieprzowiny”. Jajkami poświęconymi w Wielką Sobotę wykupywano się w śmigus-dyngus, zwyczaj powszechny zarówno wśród społeczeństwa jak i możliwych obywateli. Lokalnym zwyczajem znanym jedynie w Kaliskiem i na Rzeszowszczyźnie było zaciąganie straży przy Grobie Pańskim, czyli tak zwane turki wielkanocne.

Mnóstwo powszechnych niegdyś obyczajów zachowało się gdzieś w nielicznych regionach Polski. Należy do nich Siuda Baba – północnomalopolska wpółmartwa tradycja nawiązująca do wiosennych obrzędów słowiańskich. Współcześnie Siuda Baba to mężczyzna przebrany za niechlujną kobietę, która nosi duży krzyż w dłoni, na szyi sznury koralu z kasztanów, na plecach duży kosz owinięty płachtą, a w ręce bat unurzany w sadzy. Spośród nie najpowszechniejszych obyczajów warto wspomnieć o Nocy Kupały związanej z letnim przesileniem Słońca. Jako rodzime święto zakochanych stanowi alternatywną propozycję dla zachodnich walentynek. Rzadko pamiętamy również o katarzynkach – męskim odpowiedniku andrzejek. W wigilię św. Katarzyny odbywały się wróżby młodych mężczyzn dotyczące ożenku. Zupełnie zarzuconym są zażynki związane z początkiem zniw. Czas rozpoczęcia zbiorów wyznaczał głos przepiórki, a ścięcie pierwszych kłosów odbywało się zawsze w sobotę.

Należy pamiętać, że hołubienie przynajmniej części rodzimych obyczajów sprzyja pielęgnowaniu narodowej tożsamości i kultury.